

Faszyzm podbija Europę

201207-1431

Felieton • gazeta internetowa „Super-Nowa” (www.super-nowa.pl) • 2 września 2009

Wprawdzie ściśle kierownictwo Eurokołchozu odżegnuje się od faszyzmu, a nawet, za pośrednictwem gestapowskiej centrali ukrywającej się w Wiedniu pod niewinną i zwodniczą nazwą „Agencji Praw Podstawowych”, oraz lokalnych ministerstw spraw wewnętrznych sponsoruje „antyfaszystowskie” organizacje pozarządowe w rodzaju „Nigdy więcej”, to jednak przecież właśnie ono, a zwłaszcza Komisja Europejska jest jego głównym źródłem i zarazem przyczyną, dla której faszyzm podbija dziś Europę. Oczywiście czyni to nie pod tradycyjną nazwą własną, co to, to nie. Dla zmylenia przeciwników faszyzmu albo przybiera on postać tzw. politycznej poprawności, albo – „demokratycznych standardów europejskich”. Niech nas jednak te kamuflujące nazwy nie zmylą; bez względu na nazwę, pod jaką się akurat ukrywa, w każdym przypadku chodzi o faszyzm.

Bo trzeba nam wiedzieć, że faszyzm wcale nie polega na mordowaniu, dajmy na to, Żydów, a w każdym razie – nie musi. Nawiasem mówiąc, wśród faszystów idących wraz z Mussolinim w słynnym „Marszu na Rzym”, było aż kilkuset Żydów. W ogóle faszyzm nie ma nic wspólnego z Żydami, może poza tym, że oficjalną ideologią państwową Izraela jest syjonizm, który obecnie wyewoluował w rodzaj ideologii faszystowskiej, a nawet gorzej – bo nazistowskiej. O ile bowiem syjonizm oryginalny, jak sformułował go jego twórca Teodor Herzl, sprowadzał się do przekonania, że Żydzi są takim samym narodem, jak wszystkie inne i w związku z tym, podobnie, jak wszystkie inne, powinni się politycznie zorganizować w państwo, o tyle syjonizm współczesny zakłada, że Żydzi są narodem wyjątkowym, a z tego tytułu wolno im dla własnych korzyści poświęcać narody mniej wartościowe. Nie inaczej uważał wybitny przywódca narodowo-socjalistyczny Adolf Hitler, z tą różnicą, że za naród wyjątkowy uznawał Niemców, a Żydów – za naród mniej wartościowy. Zasadniczo jednak faszyzm z Żydami nie ma nic wspólnego, bo polega na przekonaniu, że państwo, czyli władza publiczna, może wszystko, to znaczy – że państwu wolno nadać rangę i majestat prawa każdemu pomysłowi. Na przykład, jeśli państwo dojdzie do wniosku, że łysych należy kryć papą – to faszyci uważają, że należy. W tradycyjnych reżimach faszystowskich „państwo” było personifikowane przez „wodza” i stąd w Italii mówiło się, że „Il Duce ha sempre ragione” („Wódz ma zawsze rację”), a w Niemczech prawo zostało podporządkowane stworzonej przez Hansa Franka „Führerprinzip”, czyli zasadzie wodzostwa.

Nawiasem mówiąc, to jest właśnie przyczyna, dla której faszyci tak energicznie i zajadle zwalczają religie, a w szczególności – chrześcijaństwo. Religie bowiem, zwłaszcza monoteistyczne, zakładają istnienie uniwersalnego, a więc ponad-państwowego Autorytetu, który jest ostatnią instancją rozstrzygającą, co jest prawem, a co tylko łajdactwem ustrojonym w pozory legalności i ludzie w każdej chwili, a zwłaszcza – w razie wątpliwości, mogą się do tego Autorytetu odwoływać, albo nań powoływać. W przypadku religii katolickiej oprócz Autorytetu, że tak powiem, metafizycznego, jest autorytet fizycznie istniejący w postaci Papieża, mającego status suwerennego podmiotu prawa międzynarodowego i z tego tytułu żadnemu państwu formalnie nie podlegającego. „Roma locuta, causa finita” (Rzym przemówił, sprawa skończona) – ta obowiązująca katolików zasada musi być dla faszystów szalenie irytująca i dlatego nie ustają w wysiłkach przekształcenia Kościoła katolickiego przy pomocy korumpowania wyższego duchowieństwa, szantażowania go „demokracją”, i faszzerowania agentami, w rodzaj tzw. „Żywej Cerkwi” utworzonej w Związku Sowieckim z czekistów poprzebieranych za duchownych.

Faszyci często nie zdają sobie sprawy z tego, że są faszystami. Pewnego razu byłem zaproszony przez Fundację Neumanna na debatę na temat: „Co to znaczy być liberałem w Polsce?” Kiedy wraz z Korwinem-Mikke pojawiliśmy się na miejscu, okazało się, że naszymi partnerami w debacie mają być panowie z Unii Demokratycznej. Od razu nas to zaniepokoiło, ale rozpoczęliśmy dyskusję od próby zdefiniowania zasadniczego dla liberałów pojęcia wolności. Ponieważ nie mogliśmy go z naszymi partnerami uzgodnić, więc zaproponowałem, by poprzestać na przybliżonym, intuicyjnym jej rozumieniu, a przynajmniej ustalić granice wolności indywidualnej, proponując zarazem przyjęcie formuły, że granice te wyznaczają takie same prawa i wolności innych osób. Nasi partnerzy zgodzili się na to, a wtedy Korwin-Mikke zapytał ich, czyje prawa lub wolności narusza, odmawiając przymusowego ubezpieczenia się. Odpowiedzieli, że wprawdzie niczych praw ani wolności w ten sposób nie narusza, „ale tak nie można”. Wtedy wstaliśmy oświadczyć, że z faszystami nie chcemy mieć nic wspólnego i na tym debata się zakończyła. Zatem faszystami są ludzie uważający, że jeśli jeden człowiek chce coś powiedzieć innemu człowiekowi, albo wielu innym ludziom, to musi uzyskać na to pozwolenie jakiegoś trzeciego człowieka – bo na tym właśnie polega cenzura – również

pod pretekstem koncesji. Faszystami są ludzie wprowadzający karalność tzw. „*kłamstwa oświęcimskiego*”, to znaczy – zmuszający wszystkich pod groźbą kary do wierzenia, albo udawania wiary w zatwierdzone przez jakieś samozwańcze autorytety wersje historii. Faszyci zmuszają nas do korzystania z pośrednictwa banków w różnych transakcjach, faszyci uważają, że jeśli jeden człowiek chce drugiemu podarować np. swoje własne pieniądze, to nie może uczynić tego bez pozwolenia trzeciego człowieka – i tak dalej.

Typowym faszystowskim posunięciem, które zapoczątkowało gwałtowną faszyzację Europy, było zarządzenie francuskiego ministra, nawiasem mówiąc – pochodzenia żydowskiego, a mianowicie Jakuba Langa. Zabronił on muzułmańskim uczennicom przychodzenia do publicznych szkół w tradycyjnych chustach. Twierdził, że zagraża to „*laickości republiki*” – bo wśród francuskich faszystów panuje prawdziwa epidemia „*laickości*”, to znaczy – bezwzględnego rugowania religii z terenu publicznego. Nawiasem mówiąc, właśnie ta „*laickość*” jest przyczyną gwałtownego pogarszania się jakości prawa, które nie tylko pograża się w wewnętrznych sprzecznościach, ale w ogóle przestaje mieć cokolwiek wspólnego z logiką. Ale to temat na osobny felieton, więc revenons a nos moutons, czyli do ministra Jakuba Langa. Najwyraźniej uznał on, że może ludziom obcym, tzn. nie należącym do jego rodziny, dyktować, w jaki sposób mają się ubierać. Ciekawe, że podobne zarządzenia w sprawach ubiorów, w konkretnie – przepisowych kolorów ubrań, były wprowadzane przez Rosjan w Królestwie Kongresowym po upadku Powstania Styczniowego – ale wtedy wywołały powszechne oburzenie w całej Europie i przyczyniły się do utrwalenia opinii o Rosji, jako państwie despotycznym i barbarzyńskim. Ciekawe, że francuskim szkołom katolickim chustki na głowach muzułmańskich uczennic wcale nie przeszkadzały. Ale chustki były, jak się okazało tylko wstępem do kolejnych faszystowskich zarządzeń; już wkrótce władze zakazały pokazywania się w miejscach publicznych z „*emblemami religijnymi*”, a więc – praktycznie biorąc – krzyżkami. Podobnie restrykcyjne zarządzenia obowiązują w Arabii Saudyjskiej, ale dotyczą tylko religijnych symboli chrześcijańskich – co jest wyrazem muzułmańskiego fundamentalizmu.

Od rzemyczka, do koniczka. Oto jedna z moich Czytelniczek zwróciła uwagę na prześladowania Węgrów przez władze Słowacji, które nakładają kary pieniężne np. za rozmowę, jaką w języku węgierskim przeprowadził lekarz z pacjentem. Otóż o ile dobrym prawem każdego państwa jest ustanowienie języka urzędowego, a więc języka, którym należy się posługiwać w administracji, policji i wojsku, o tyle pogląd, że państwo ma prawo zabronić ludziom używania w prywatnych rozmowach jakiegoś języka, jest typowo faszystowski. Nawiasem mówiąc, Węgrzy znajdują się w Słowacji na skutek podpisanego 4 czerwca 1920 roku traktatu w Trianon, na podstawie którego terytorium Królestwa Węgier zostało rozparcelowane między Austrię, Czechosłowację, Rumunię, Jugosławię, a nawet Polskę. Inna rzecz, że wtedy jeszcze faszyzm był w Europie nieznany, więc Węgrów z terenów przez nich zamieszkałych jeszcze nie deportowano. Dzisiaj, gdy faszyzm zapanował w Europie niepodzielnie – przesiedlono by ich bezwarunkowo.

Stanisław Michalkiewicz